CZĘŚĆ XLII — № 73. ROK 21 — (1850.)

TYGODNIK

PETERSBURSKI

GAZETA URZĘDOWA

KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we WTORKI i PIĄTKI, Prenumerata przyjmuje się pod adresem do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, lub do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, nadto we wszystkich Pocztowych urzędach w Cesarstwie i Królestwie.

Cena: ROCZNA w Rossyi z pocztą, a w Stolicy, z noszeniem do mieszkań, 15 rubli. PÓŁROCZNA 8 rubli srebrem.

PIĄTEK, 22 Września. / 4 Października.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

PETERSBURG, 21 Września. / 3 Października.

13 Września N. Cesarz Jmć, po wysłuchaniu w Soborze krótkiego nabożeństwa, raczył zwiedzić Orłowski Korpus Kadetów Bachtina i znalazł takowy we wzorowym porządku.

Następnie N. Pan raczył odbyć przegląd wojsk 2 brygady 18 dywizyi pieszej, Orłowskiego-Bachtina Korpusu Kadetów i Orłowskiego Wewnętrznego Garnizonowego Batalijonu. Po takowym przeglądzie odbyta była szczególna musztra tegoż Korpusu Kadetów w rozsypkę.

N. Cesarz Jmć raczył pozostać zupełnie zadowolonym ze stanu wszystkich tych wojsk.

Tegoż dnia, o wpół do 1 po południu, N. Pan wyjechał z Orła traktem do Czugujewa, gdzie stanął 14 Września w pożądaném zdrowiu.

N. Cesarz rozkazał: odmieniając przepis teraz obowiązujący, postanowić, aby żądający pieniężnej nagrody za zabitych wilków, składali w Ziemskich Sądach nie same ogony, lecz całe skóry zabitych wilków, od których w Sądach Ziemskich mają być odrzynane ogony i uszy, a potém same skóry zwracane przynoszącym.

UKAZY RZĄDZĄCEGO SENATU.

14 Sierpnia. Z ogłoszeniem potwierdzonego przez N. Cesarza Zdania Rady Państwa o chorobach, nie dozwalających więźniom, osądzonym na zesłanie, iść pieszo do Syberyi.

Tegoż dnia. Z ogłoszeniem potw. przez N. Cesarza następnego Zdania Rady Państwa. Rada Państwa w Departamencie Prawodawstwa i w Ogólném Zgromadzeniu rozpatrzywszy przełożenie Szefa Żandarmów i Ministra Spraw Wewnętrznych o zapobieżeniu przywozowi z za granicy xiążek zabronionych, dała zdanie: w celu objaśnienia wątpliwości, jakie wynikły przy wykonywaniu teraźniejszych przepisów i razem dla położenia tamy wszelkim w naszym xięgarskim handlu nadużyciom, postanowić:

1.) *Przychodzące* z za granicy na imię xięgarzy paki, skrzynie i t. d. z zagranicznemi xiążkami, po opłacie cła, odsyłają się z Komor Celnych oplombowane, stosownie do uznania Ministerstwa Oświecenia, albo do Urzędów Cenzury, albo wprost do xięgarzy, jeśli się to okaże dogodniejszem. W *pierwszym razie* Urzędy Cenzury otwierają paki w obecności xięgarza lub jego pełnomocnika, a ci obowiązani są w tymże czasie, jeśli jeszcze nie zrobili tego przed otrzymaniem xiążek, złożyć w oryginałach faktury lub regestra xiążek, w dwóch exemplarzach. Sprawdziwszy xiążki z fakturami, lub regestrami, Urząd Cenzury przystępuje do rozpatrzenia xiążek, i z nich wiadome Cenzurze i dawniej przez nię pozwolone zwraca niezwłocznie xięgarzom; toż czyni z xiążkami nowemi, mogącemi sprzedawać się bez przeszkody, a xiążki, uznane za uległe bezwarunkowemu zakazowi, pieczętują się i, po decyzyi Głównego Zarządu Cenzury, odsyłają się do Komor, dla schowania, dopóki nie będą wysłane na powrót za granicę: o tém uwiadamia się i xięgarz, z zastrzeżeniem, iż powinien takowe xiążki wysłać za granicę w ciągu roku, gdyż po upływie tego terminu xiążki będą wysłane przez Komorę na jego rachunek. Co do xiąg, które będą pozwolone z wyjęciem niektórych kart, to Urząd Cenzury, po ich przejrzeniu, uwiadomi o tém xięgarzy, a potém, stosownie do ich żądania, wyda im tyle exemplarzy tych xiąg z wyjętemi kartami, ile oni zechcą wziąść na przedaż, resztę zaś exemplarzów

i wszystkie karty wyjęte zatrzyma u siebie, dopóki xięgarz nie oświadczy chęci wysłania ich nazad za granicę. W takim razie exemplarze, wraz z temi które xięgarze mogą zwrócić Urzędom Cenzury, po włożeniu kart wyjętych, odsyłają się za granicę tąż koleją, jak i xiążki zabronione. W *drugim przypadku*, t. j., kiedy Ministerstwo Oświecenia uzna za dogodniejsze przysłane na imię xięgarzy paki otworzyć u samych xięgarzy, wspomnione paki, zaraz po odesłaniu ich z Komor do xięgarzy, otwierają się, w obec xięgarza, przez członka Urzędu Cenzury, który, sprawdziwszy xiążki z fakturami lub regestrami, wszystkie wiadome Cenzurze i przez nię dawniej pozwolone zostawia u xięgarza, na przedaż; rozpatrzenie zaś innych xiążek i dalsze z niemi postępowanie odbywa się, podług przepisów wyżej postanowionych o xiążkach wyjmowanych z pak i skrzyń, w samych Urzędach Cenzury. — 2.) Przepisy w powyższym punkcie zawarte ściągają się w całej mocy i do przywożonych z za granicy sztychów i litografii, planów, mapp, not ze słowami i t. d. 3.) Przywożone przez podróżujących z za granicy xiążki i inne przedmioty, ulegające cenzurze, odsyłają się wprost z Komor do Urzędów Cenzury, wybranych przez samych podróżujących. — 4.) Co do xiążek zagranicznych, przywożonych na imię wyższych naukowych zakładów i aktualnych członków tychże zakładów, którzy podług dotychczasowych przepisów mogli sprowadzać te xiążki bez cenzury, następne zachowują się prawidła. Wszystkie takie xiążki odsyłają się z Komor wprost do Ministerstwa Oświecenia i rozpatrują się, z polecenia Ministra, w Komitecie Zagranicznej Cenzury. O xiążkach bezwarunkowo zabronionych uwiadamiają się urzędy i osoby, na imię których one były przysłane, jeśli nie będzie rozkazu Monarszego o wydaniu im tych xiążek — aby one uczyniły kroki ku zwróceniu ich za granicę w ciągu roku, i po odebraniu od nich odezw xiążki odsyłają się przez Komitet Cenzury Zagranicznej i z jego pieczęcią do właściwych Komor, dla zwrotu za granicę. Jeśli w ciągu roku urzędy te i osoby nie nadeszlą odezw o wysłaniu wspomnionych xiążek za granicę, to one, za otrzymanem zezwoleniem N. Cesarza, oddają się do Cesarskiej Publicznej Biblioteki. Co do xiążek, które tylko nie mogą być publicznie w obiegu, te, po wyciśnieniu na karcie tytułowej stępla Komitetu Cenzury Zagranicznej, za wiedzą Ministra Oświecenia, odsyłają się komu należy: lecz osoby, otrzymujące je, obowiązane są zaręczyć na piśmie, iż xiążki te będą trzymały u siebie dla własnego tylko użytku, nie udzielając ich zgoła osobom ustronnym. (Tu następuje przepis, jak postępować z temi xiążkami, w razie gdy członkowie naukowych zakładów służbę w nich opuszczą lub umrą). — 5.) Przedaż xiążek przez roznoszących je na ulicach lub placach, w stolicach i miastach mających xięgarnie, zostaje zabroniona. Przekonani o takową przedaż ulegają, oprócz konfiskacyi xiąg i całego jaki się u nich okaże towaru, jeśli handlowali razem xiążkami i innemi przedmiotami, za pierwszy raz opłacie 10 r., za drugi 20, za trzeci 30 i t. d., naddając za każdy raz po 10 r. Jeśli w liczbie tych xiążek okażą się niepozwolone jeszcze przez Cenzurę albo już zabronione, to, stosownie do rodzaju xiążek, winni ulegają karze podług art. 1314 i 1315 Kodexu Karnego.

21 tegoż m. Z ogłoszeniem decyzyi N. Cesarza o powinności kwaterunkowej w Chersonie.

KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa 22 Września.

Rozkaz do Zarządu Cywilnego Królestwa Polskiego.
dnia 13 Września.

Przez postanowienia Kommisyj Rządowych i władz oddzielnych.

W Wydziale Kommisyi Rządowej Spraw Wewnętrznych i Duchownych, mianowany: Młodszy Pomocnik Budowniczego Dyrekcyi Ubezpieczeń Antoni Dybowski, pełniącym obowiązki Rachmistrza Ubezpieczeń w Biurze Naczelnika Powiatu Gostyńskiego.—W Okręgu Naukowym Warszawskim, mianowany: Kandydat Teologii, Xiądz Antoni Sotkiewicz, pełniącym obowiązki Nauczyciela Religii w Szkole Powiatowej w Sandomierzu. — W Zarządzie Naczelnika Wojennego gubernii Warszawskiej, mianowany: Pomocnik Naczelnika Stołu w Zarządzie Naczelnika Wojennego gubernii Warszawskiej, Rejestrator Kollegijalny Jan Konopka, pełniącym obowiązki Archiwisty w tymże Zarządzie.

—

Najjaśniejszy Pan raczył Najmiłościwiej udzielić pełniącemu obowiązki Wojta Gminy Krzemień w powiecie Zamojskim, Kazimierzowi Domańskiemu, w nagrodę trafnych jego zarządzeń i gorliwości, okazanej przy schwytaniu kilku zbiegów wojskowych, medal srebrny z napisem: «*za gorliwość*», na wstążce Św. Anny w dziurce od guzika nosić się mający.

— N. Pan, w przychyleniu się do najpoddanniejszej prośby przebywającego we Francyi wychodźca Polskiego Jana Jasińskiego, Najmiłościwiej dozwolić mu raczył powrócić do kraju, na ogólnych przyjętych w tym względzie zasadach.

— Na zasadzie odezwy JW. Konsula Jeneralnego Cesarsko Królewsko Austryackiego z dnia 14 Września r. b. № 2,056, Kommisya Rządowa Spraw Wewnętrznych podaje do wiadomości powszechnej, że Kommisya Gubernijalna Krakowska, odebrawszy wiadomość o okazaniu się na nowo w niektórych miejscach Królestwa Polskiego zarazy bydlęcej, xięgosuszem zwanej, rozkazała powtórnie zamk[illegible]ć granicę od Królestwa Polskiego dla przeprowadzania bydła rogatego, przewożenia skór i innych produktów zwierzęcych.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

NIEMCY.

PRUSSY. *Berlin, 28 Września.* Król Jmć raczył uwolnić na własną prośbę barona von Schleinitz od urzędu

Ministra Spraw Zagranicznych i mianować go Rzeczywistym Radzcą Tajnym. Ministrem Spraw Zagranicznych został najłaskawiej mianowany P. Jenerał-porucznik von Radovitz.

KASSEL, *26 Września.* Rada nieustająca przesłała J. W. Elektorowi adress, w którym dają się widzieć chęci pojednania.

ANGLIJA.

LONDYN, *25 Września.* Królowa ze swą Rodziną dotąd przebywa w Balmoral. Stolica jest pusta i taki jest brak nowin politycznych, że nawet gazeta *Times* zapełnia swe kolumny szczegółami świetnego przyjęcia, jakiego w tej chwili doznaje w New-York Panna Jenny Lind.

— Twierdzą, że Królowa pozostanie w Balmoral do 10 Października. W powrócie J. K. Mość zabawi dni parę w Edinburgu.

— *Times* twierdzi za pewną, że Sardynija odmówiła ofiarowanego sobie przez Francyą pośrednictwa w zajściu ze Stolicą Apostolską.

— Było wiele mówiono w gazetach o dopomnieniu się urzędowém przez Rząd Austryacki we względzie obelgi, domierzonej baronowi Haynau. Gazeta *Morning-Post* zapewnia, że te kroki urzędowe ograniczają się do tego, iż Sprawujący interessa Austryi, baron Köller, zażądał od Ministra Spraw Wewnętrznych, iżby było wyprowadzone śledztwo o tém co się zdarzyło z P. Haynau.

FRANCYA.

PARYŻ, *26 Września.* (Przez telegraf.) Wczora Prezes Rplitej odbył w Wersalu przegląd wojsk. Dzień ten przeszedł spokojnie — P. de Persigny odjechał z Paryża z nową missyą od Prezesa.

WŁOCHY.

RZYM. Dwór Rzymski zaprotestował przeciw powtórnemu uwięzieniu Arcybiskupa Turyńskiego, Mons. Franzoni. Mimo to piszą gazety: zdaje się że Stolica Apostolska nie jeszcze nie wie urzędowie o uwięzieniu Arcybiskupa Cagliari.

TURYN, *13 Września.* Król, z powodu śmierci Króla Ludwika Filippa, swego dziada wujecznego, przywdział 30 dniową żałobę.

— W Sardynii Arcybiskup Cagliari wystąpił podobnież jak Arcybiskup Franzoni. *Risorgimento* podaje następne szczegóły tej sprawy: Rok temu, jak Rząd Sardyński mianował kommisyę, mającą spisać dochody kościelne w całem Królestwie. Kommisya do wszystkich prałatów wyspy Sardynii posłała wezwanie, by jej podali wykaz swych dochodów; wszyscy prałaci uczynili zadość temu wezwaniu. Tylko Arcybiskup Cagliari, Mre Morangies Nurra, odmówił, oświadczając, że Rząd nie ma prawa mięszania się do tego, i że roszczenie było anti-kanoniczne. W dniu 13 Listopada 1849 roku wydał list pasterski, i tym grozi wyklęciem wszystkim, którzy tylko pomocni będą Rządowi w zbieraniu żądanych dokumentów. Ponieważ prawo Siccardi wówczas jeszcze nie istniało, Rząd więc uważał za stosowne nie zwracać uwagi dalszej na akt podobny. Poprzestał na zebraniu dokumentów potrzebnych kosztem Arcybiskupa, który musiał później dość znaczną summę zapłacić osobom, do tych obliczeń użytym. Zbadano wszystko z wyjątkiem rachunków instytucyi zwanej *Contadoria.* Tu potrzeba było koniecznie zwrócić się do Arcybiskupa. Kommisya znowu do niego pisała, ale napróżno. Tym razem jednak Rząd miał już prawo za sobą i rozkazał, by opieczętowano xięgi i rachunki, a to na skutek wyroku trybunału. Ten rozkaz miano wykonać 5 b. m.

Jest to nowe a bardzo opłakane powikłanie. Mre Morangies, ożywiony duchem Mre Franzoni, pojął, że ściągając przeciw sobie surowość Rządu, wstrzyma wszystkie układy w Rzymie i na długo zniweczy wszelką nadzieję zgody, już i tak bardzo trudnej.

(Journ. de S. P. Psz. Półn. R. I.)

NAUKI.

MOWA P. BREWSTER, NA POSIEDZENIU LONDYŃSKIEGO TOWARZYSTWA POSTĘPU.

W ostatnich dniach Lipca b. r. odbyło się w Edynburgu dwudzieste posiedzenie Angielskiego Towarzystwa Postępu Naukowego. Zgromadzenie było jedno z najświetniejszych, jakie od lat wielu miały miejsce. Na każdém takiém rocznem zebraniu, zwykle nowo obrany Prezes zdaje sprawę tak ze wszystkich odkryć, zrobionych w ciągu upłynionego roku, jako też i z rozszerzenia wiadomości we względzie naukowym.

W tym roku słynny P. Dawid Brewster został obrany na Prezydenta, i w mowie swojej udzielił zebranym członkom Towarzystwa wiadomości, z których ważniejsze tu się przytaczają.

«... Geologia jest pierwszym rozdziałem Astronomii. Opisuje ona tę część systematu słonecznego, która dla nas jest najbliższą i najdroższą; można powiedzieć, iż część ta jest kosmopolitycznem obserwatorium, zkąd Astronom przypatruje się gwiazdowemu Wszechświatowi, którego krążące światy i układy (systemata) światow, pobudzają go do ciągłego badania i podziwu; tam to otrzymuje on promień ziemi, tę wielką linię, służącą za podstawę do wymierzania odległości i wielkości tego mnóstwa gwiazd, i do przeniknienia mocą rozumu w te nieskończenie odległe strony, dokąd wyobraźnia za nim iść nie śmie. Lecz chociaż takim sposobem Astronomia wzięła z ziemi swój początek, szuka jednak i znajduje, jak Astrea, wyżej nad sobą zakres jej właściwszy.

To wszystko, co nasz ziemski raj uprzyjemnia i ożywia, pochodzi od otaczających nas ciał niebieskich. Bez światła lub ciepła naszego słońca i bez jednostajnego ruchu naszego systematu, nie mielibyśmy ani różnych klimatów ani

*

pór roku.—Ciemnośćby pokryła a głód zniszczyłby wszystko co żyje. Bez wpływów nadgórnych, nasze okręty byłyby igraszką wiatrów i fal oceanu, i jeszcze mniej mogłyby zdążyć do miejsca swego przeznaczenia, niż balony latające w powietrzu, podległe dziwactwu żywiołów. Lecz nadto zagłębianie się w Astronomii, będąc koniecznie potrzebném dla prawdziwie towarzyskiego życia, wywiera najwznioślejsze moralne wpływy. Pracując nad poznaniem naszej kuli ziemskiej, rozważając te oceanowe głębie, te olbrzymie wyniosłości, przekonywamy się jakie musiały być straszne siły, które ją darły i rozpierały. — Dotąd jeszcze geologowie zmierzają podejmowanie się i opadanie jej sprężystej powierzchni, a ludzie, nie dający wiary nauce, często własnym kosztem o prawdzie się przekonywają, widząc wybuchające wulkany i lejące się rzeki ogniste lub znalazłszy się nad ziejącą przepaścią wstrząśnionej ziemi, która grozi ich pochłonieniem. Któż może zapewnić, że tym działaczom już jest położona tama, że one, zjednoczywszy swe siły, nie zdołają rozsadzić planetę, która je jakby w więzach trzyma? Wewnątrz naszego systematu słonecznego i w bliskości naszej ziemi, między Marsem i Jowiszem, jest próżna przestrzeń, która, podług praw odległości planetarnych, powinna była zawierać planetę. Kepler przepowiedział, że tam będzie odkryta planeta i, rzecz podziwienia godna, dopiero Astronomowie naszych czasów odkryli na początku teraźniejszego wieku cztery małe planety: Ceres, Pallas, Junonę i Westę, właśnie w tém miejscu, gdzie przepowiedziana planeta miała być znaleziona. Ceres, najpierwsza z nich, odkryta była przez P. Piazzi w Palermo w roku 1801. Pallas, przez Doktora Olbers w Bremie, w roku 1802. Trzecia, Juno, przez P. Harding w roku 1804; nakoniec czwarta, Westa, przez tegoż P. Olbers w roku 1807. Po odkryciu trzeciej z tych planet, Dr. Olbers wpadł na myśl, że one mogą być częściami jakiejś rozbitej planety, a przypuszczając, że one wszystkie z jednego punktu pierwiastkowej swojej orbity się rozpierzchły w strony i powinny były wracać na punkt przeciwległy, wyszukiwał te strony nieba, i tak odkrył planetę Westa.

Jakkolwiek zasada ta płodna była już przez Astronomów posiadana, przeszło jednak blisko 40 lat, nim znowu jakiś ułamek planety został odkrytym. Nakoniec w roku 1845 odkrył P. Encke w Driessen, w Prusiech, nowy ułamek, nazwany Astrea, a w roku 1847 inny, który nazwał Hebe. W tym samym roku nasz ziomek, P. Hind, odkrył jeszcze dwa: Iriz i Flora. W roku 1848 odkrył irlandski Astronom, P. Graham, dziewiąty ułamek, nazwany przez niego Metis, a w r. 1849 P. Gasparis w Neapolu dziesiąty, który nazwał Hygea, a w ciągu ostatnich dwóch miesięcy (11 Maja) ten sam Astronom znalazł jedenasty ułamek, któremu dał nazwanie Parthenope. — Jeżeli te 11 małych planet istotnie są szczątkami jednego wielkiego ciała niebieskiego, objętość pierwiastkowej planety musiała być bardzo znaczna. Oszacowanie tej wielkości zdawałoby się wychodzić za granice ludzkiego rozumu; lecz geniuszowi człowieka dozwolone zostało zwycięztwo nad większemi jeszcze trudnościami. Planeta Neptun została zgadniona wprzód nim promień jej światła dotknął ludzkie oko; podobnym sposobem, za pomocą nowo odkrytego prawa systematu słonecznego, możemy oszacować pierwiastkową wielkość rozbitej planety długo po jej rozpryśnieniu się, mogliśmy nawet zrobić to oszacowanie wtedy jeszcze kiedy jeden tylko ułamek był nam znany. Zasadę tego wyrachowania winniśmy P. Danielowi Kirkwood w Pastville, skromnemu Amerykaninowi, który, na wzór sławnego Keplera, starał się wynaleść cóś nowego w arytmetycznych stosunkach elementów planetowych. Między każdemi dwiema po sobie następującemi planetami, jest punkt gdzie ich siły przyciągania są równe. Jeżeli nazwiemy odległość tego punktu od słońca promieniem sfery przyciągania planety, prawo znalezione przez P. Kirkwood jest, że dla każdej planety, kwadrat długości jej roku, wyrażonej w dniach, idzie w stosunku jak sześcian z promienia jej sfery przyciągania. — Prawo to sprawdzonem zostało przez kilku Amerykańskich Astronomów i jest, jak jeden z nich powiada, przynajmniej dowiedzionym fizycznym faktem w mechanizmie systematu naszego świata. — Prawo to wymaga istnienia planety między Marsem i Jowiszem, i podług niego też wypada, że rozbita planeta była nieco większa od Marsa, to jest miała około 5,000 mil średnicy, a długość jej dnia wynosić musiała 57¼ godzin.

«Między odkryciami wewnątrz granic systematu naszego świata, nie mogę nie wspomnieć o wynalazkach naszego znakomitego rodaka P. Lassel w Liverpool. Za pomocą pięknego dwudziestostopowego, przez niego zrobionego, reflektora, odkrył on xiężyc Neptuna i niedawno jeszcze ósmy xiężyc Saturna, który tego samego dnia był również postrzeżony przez P. Band, Dyrektora obserwatorium w Cambridge, w Stanach Zjednoczonych. Nakoniec P. Lassel obserwował, w czasie szczególnie pomyślnego stanu atmosfery, bardzo wązki lecz niezmiernie czarny cień pierścienia Saturna na samej planecie. Linia cieniu zdała mu się być jakby wycinaną i prawie z pojedyńczych plam złożoną, co zapewna oznacza istnienie gór w tym kierunku, które musiały być wzniesione przez takie same wewnętrzne siły, i mają toż przeznaczenie, co i góry naszej ziemi. Sięgając od naszego systematu słonecznego do krańców gwiazdowego Wszechświatu, przebywamy przestrzeń niepojętego obszaru. Jeżeli wyobrazimy sobie promień naszego systematu słonecznego, to jest, promień drogi kołowej orbity najdalszej od słońca planety Neptuna, (wynoszący, 2,900 miljonów mil), jako linię mającą 2 mile długości, wtedy odległość od naszego systematu, czyli od orbity Neptuna, do najbliższej gwiazdy stałej jeszcze większa będzie niż obwód naszej ziemi, to jest, wyniesie 27,600 mil. Przyjąwszy parolaxę najbliższej gwiazdy stałej za jednę sekundę, odległość jej od słońca byłaby prawie 412,370 razy promień orbity Ziemi czyli 13,746 razy promień orbity Neptuna, który

trzydzieści razy jest dalej od słońca niż Ziemia. A jednak ludzki geniusz dostrzegł i w tych tak odległych obszarach rękę Stwórcy, czyniącą cuda potęgi, rozdającą dobrodziejstwa miłości, ciepło i światło, te niezbędne pierwiastki życia.

Jedynie za pomocą olbrzymiego teleskopu lorda Rosse, poznaliśmy formę i istotę tych wielkich gromad, które składają Wszechświat gwiazdowy. Rysunki i opisania najgodniejszych uwagi obłoczkowatych (nebulous), według wypadków otrzymanych przez to dzielne narzędzie, zostały udzielone przez Dra Robinson na ostatniém zebraniu Towarzystwa; w ciągu też ostatniego roku lord Rosse i spółpracownik jego P. Stoney uczynili wiele ważnych odkryć. W wielu z tych obłoczkowatych, wyłączności składu są nader uwagi godne, i, jak lord Rosse zauważał, zdają się okazywać prawie nam przystępne zasady dynamiczne.»

(D. c. n.)

LITERATURA.

DZIWADŁA.

POWIEŚĆ SPÓŁCZESNA.

TOM II.

PRZEZ J. I. KRASZEWSKIEGO.

IX.

(Ciąg dalszy.)

Pani Lacka ruszyła ramionami.

— Ale potrzeba znać moje biedne życie, potrzeba czuć je, jak ja je znam i czuję, żeby mieć litość nademną, a wzgardę zasłużoną dla tego człowieka. Jest to istota najtwardsza, najnielitościwsza, najokrutniejsza — O! nie wiem czy ci to kiedy opowiadałam?

Pani Lacka, wiedząc jak Terenia lubiła opowiadać o sobie, nie przerwała jej; ona, wzdychając i wdzięcząc się sama do siebie i trochę do wiszącego naprzeciw zwierciadła, tak mówiła dalej:

— Wystaw sobie młode rozpieszczone dziecię jakiem ja byłam, jedynaczkę ukochaną, dostającą się w ręce, w szpony takiego człowieka. Mnie uśmiechał się świat, dla mnie potrzebą, koniecznością, życiem były zabawy, podróże, boski Paryż, czarowne Włochy, stroje, teatra, bale, wszystko co barwi młodość kobiety—a zmuszoną zostałam być żoną dzikiego jakiegoś sparcjaty, który mi wszystkiego aż do koronek, pierwszych potrzeb życia — odmawiał. Jakże? wyobraź sobie że chciał mi wmówić, iż najmilszą zabawą jest widok natury, śpiew ptaków, rozmyślanie, cicha rozmowa, przechadzka. — Boże! chciał mnie zamknąć jak anachoretę na pustyni! Powozu, koni, stroju, nowostek, pozbawiał mnie powoli wszystkiego! Przy mojém zdrowiu, tém zdrowiu co tylko ciągłą pieczą i troskliwém pielęgnowaniem się utrzymuje, na krańcu co dzieli je od choroby, chciał mi wydrzeć wszystkie życia wygody, chciał mnie koniecznie uzdrowić powietrzem, ruchem i pracą!

A! wspomnienie jego dreszczem mnie zimnym przejmuje. Żebyż to był przynajmniej tyran melodramatu, coby się nie maskował, coby miał odwagę pokazać się czem był w istocie. Ale nie! z uśmiechem na ustach, z morałem słodziuchnym na dłoni, z dobrocią odegrywaną bez zająknienia, z uczuciem posunioném aż do exaltacyi, lecz fałszywem, o! fałszywem, pod pozorem mojego własnego dobra, dręczył mnie powolnie, ssał ze mnie życie niegodny. A gdy spłakana, zemdlona, padałam bezsilna, on klękał przedemną, i przysięgał mi że mnie kocha, że mnie ubóstwia, całował nogi moje — o! nie chcę wspominać — kłamał! kłamał! gdyby mnie kochał wszystkoby był uczynił dla mnie. Tymczasem nic mi poświęcić nie chciał, jednej drobinki swojego przekonania. Wszystkie względy światowe, których ja tak czuję ważność i znaczenie, on miał za nic. Wystaw sobie jak konać musiałam, stokroć zmuszoną będąc pokazywać się w świecie wcale nie tak jak stan mój i imię wymagało. Okropności! okropności! Pod pozorem, że obowiązkiem jest naszym dawać przykład dobry, ileż on mnie namęczył, ile nanękał — nie chcę ci tego opisywać — Nareście. . . .

— Nareście rozdzieliliście się — przerwała Pani Lacka, przyśpieszając koniec opowiadaniu.

— Zdało mi się, żem nowe poczęła życie. Lecz cóż mnie to kosztowało: musiałam oprzeć się prośbom, zaklęciom, błaganiu, nawet udanym łzom jego, zamykać się przed nim, uciekać. Widząc, że mnie nie przekona, znalazł sposób pomszczenia się i dotknięcia mnie do żywego. Ty wiesz, że byłam ostatnią dziedziczką starożytnego domu i imienia Hutorów; rodzice moi wymagali po nim, aby to imię do swojego przyłączył. Naówczas jeszcze doprawdy czy udając kochał mnie zapamiętale, uczynił co chcieli, nazwał się jak wymagano. Imię to, dla mnie drogie, zeszło na ulubieńca mego Jasia, on je ma ocalić od niepamięci. Może dla tego, może nie dla tego, od kolebki podwójnie kochałam Jasia. — Józię kocham także, ale możnaż sercu nakazać? Otoż, jakby na przedłużenie mej męki, nie dał mi zabrać Jasia, pod pozorem, że go zmiękczę i zepsuję, — pozwolił mi tylko wziąść tę zimną, nieznośną Józię!

Kończąc te wyrazy, Pani Teressa zakryła sobie oczy i drzeć poczęła tak, że Pani Lacka, oswojona z podobnemi symptomatami, obawiając się nerwowego attaku, podać jej pośpieszyła rzeźwiące sole i trochę wody z pomarańczowym kwiatem.

Przeszło niebezpieczeństwo po chwili, a rozmowa między przyjaciółkami na nowo się rozpoczęła.

— Jakem się dziwiła — przemówiła Lasia, dowiedziawszy się o przybyciu twojem. Z twojem tak słabem zdrowiem dla zabawy przyjechać, to chyba może dla Józi?

— Józia jeszcze na zabawach nie bywa, zawołała Pani Teressa — to dziecię . . . Ale ty wiesz, że w mojej boleści

jedyną ulgą jest szał i odurzenie. Zabawa nie bawi mnie, lecz upaja i odrywa od rozpaczy, w którąbym wpaść musiała.

— Więc się zobaczym na dzisiejszym wieczorze?

— Będę! muszę być! powlokę się z trucizną w sercu, ze smutnem piętnem na czole; gdyby nie to gwałtowne lekarstwo, dawnobym pod brzemieniem cierpień upaść musiała.

Pani Lacka uśmiechnęła się bardzo nieznacznie i pocichu spytała jeszcze:

— Nie boiszże się jego spotkać?

— Jego? on nigdy nie bywa na zabawach — A wreście to mi obojętna! Jestże on tutaj?

— Zdaje mi się że miał przybyć.

— Myślisz? spytała Pani Teressa trochę niespokojnie— o! toby mi zabawę struć mogło. I spuściła głowę.—I Jaś zapewne z nim, Jaś zawsze z nim jest! mogłabym go zobaczyć! — Ale nie — nie, nie mówmy o tém, czuję jak mi to zgubnie działa na nerwy — Zmieńmy przedmiot, — zaczęłaś o przyjaciółce swej Irenie?

— Przyjaciółce? cicho z ironią zawołała Pani Lacka — cha! cha!

— Więc i to jakaś dziwaczka?

— Najosobliwsza pod słońcem istota, i gdyby był młodszy, to właśnie żona dla twojego męża: doskonale się cenią i rozumieją. Pani Teressa ruszyła ramionami.

— Więc to jakaś poczwara!

— Wcale ładna poczwarka — Wystaw sobie *Comtesse* kobietę, co konno jeździ, ludzi ratuje z pożaru, opatruje rany i leczy, godzinami nauczające rozmowy prowadzi z chłopami i dziećmi chłopskiemi; czyta filozofów niemieckich z których się śmieje, nie wierzy w Balzaca i jego znajomość kobiecego serca, gra na fortepianie jak uczeń Liszta, maluje pejzaże jak Calame; szydzi z balów, zabaw, z cudzoziemszczyzny i bodaj czy tylko w kątku nie pisze, bo często ma palce atramentem powalane. A z tém wszystkiém pogodź jeszcze, jeśli potrafisz, exaltowane nabożeństwo....

— Cóż więcej, cóż więcej? kochana Lasiu, ciekawam doprawdy — mów, proszę, — ona mnie zajmuje swoją oryginalnością — Dziwne stworzenie!

— Dobre wreście, jak mówisz, stworzenie, ale zarozumiała, nic świata nie pojmuje jak on jest, i zapalona główka, a konwenansami najważniejszemi rzuca jak łupinami od orzechów.

— Gdzież to się wychowywała?

— Spytaj się gdzie się nie wychowywała. Opiekunem jej był znany ci pewnie oryginał stary Koniuszy Sumin. Kocha ją jak dziecię, szalał stary żeby z niej zrobić cóś nadzwyczajnego, i to mu się udało; na doskanałego wystrychnął ją cudaka! Najgorzej, że w początku dostała się w ręce nauczycieli i nauczycielek domowych, naszych krajowców, co jej zrazu głowę przewrócili, tak że potem ani francuzki, ani angielki, ani podróże po Europie odwrócić jej nie potrafiły. Zginiona! Miała przy sobie nakońcu pannę Wilby, angielkę, i ta ją dobiła, bo to była także niepospolicie oryginalna panna — musiałaś słyszeć o niej? Chciała iść opowiadać ewangelją do Indyj, utrzymując, że kobiety równie jak mężczyzni nawracać mogą i potrafią.... *Un tas de balivernes de cette force là.*

Otoż uczennica w tym rodzaju! ktoś to się z tem ożeni, bo strasznie bogata a wysoko nie patrzy, ależ biada temu szczęśliwemu! wiesz droga Tereniu, przestrzegam cię, boję się, zdaje mi się że tam Jasia twojego prowadzą.

Nadspodziewanie nic się tego nie ulękła pani Grabowa, i spytała tylko ciekawie! Mego Jasia?

— Pocóżby tam Pan Hutor-Graba z synem bywali tak często?

— Ale to dziecko jeszcze!

— I ona starsza od niego, pewnie starsza!

— Widać, że się z dziwactwa dziwakowi podobać musiała.

— Podobać! on ją wielbi, ubóstwia! Znalazł swój swego Tereniu! radź wcześnie, bo ci syna utopią.

— O! bezemnie Jaś nic nie zrobi! odparła matka spokojnie. Ale powiedzże mi, moja Lasiu kochana — czy ładna doprawdy?

— Juściż — nie brzydka.

— Imię piękne......

— Imię! dzieciństwo.

— Daruj, ja tak nie myślę — imię to rzecz wielka, bardzo wielka — i powiadasz że bogata?

— O co to — niechybnie! ale jeśli sama rządzić się będzie to nie długo potrwa, dzieli się tém co ma z całym światem.

— Co za szkoda że taka dziwaczka! odezwała się Pani Grabowa — doprawdy! Jasiowi potrzebna właśnie pięknego imienia, pięknej twarzy i bogata jak ona kobieta.

— Jakto? dla tego że bogata? silnie wzruszając ramionami wykrzyknęła Pani Lacka.

— O! jakże mnie lekko posądzasz? godziż się to? Jażbym tak ceniła marne złoto, które żadnego nie nasyci pragnienia? Lasiu moja, i ty mnie widzę nie rozumiesz.

Nastąpiły z obu stron protestacye żywe, wyrazy uczucia, wzajemne przyjacielskie czułe wymówki, i rozmowa zboczyła na egotyczne utyski. — Pani Grabowa była w nich niewyczerpaną, i byleby się znalazł słuchacz powolny, dzień cały gotowa była płakać nad swym losem.

(D. c. n.)

Позволяется печатать. 21 Сентября 1850 года. *Ценсоръ И. Срезневскій.*
W DRUKARNI WOJENNEJ.